KSIĘGA ZAŻALEŃ - ANTON CZECHOW

Leży sobie ta księga na specjalnie urządzonym dla niej na stacji kolejowej kantorku. Klucz od kantorku powierzono kolejowemu żandarmowi, w rzeczy zaś samej żadnego klucza nie trzeba, bo kantorek jest zawsze otwarty. Proszę otworzyć księgę i czytać:

„Szanowny Panie! Próba pióra!?“

Pod tym narysowana jest jakaś gęba o długim nosie, upiększona rogami.

Pod gębą napis:

„Oto ładny portret masz — ty masz gębę, ja mam twarz. Ja — miłość twoja“.

„Podjeżdżając do tej stacyji, zagapiłem się przez okno na naturę i zleciał mi kapelusz. J. Jarmoszkin“.

„Ja se piszę dla zabawy,

Gupi czyta, bo ciekawy“.

„Na pamiątkę wpisał się referent od reklamacji Kołowrojew“.

„Składam Zwierzchności moją skargę na Konduktora Kuczkina za jego grubjaństwa do mojej żony. Żona moja wcale nie hałasowała, na odwrót, starała się, żeby wszędzie było cicho. A także dotyczące żandarma Klatwina, który chwycił mnie ordynarnie za ramię. Zamieszkuję stale w majątku Andrzeja Iwanowicza Iszczejewa, który zna moje sprawowanie. Oficjalista Samołuczszew“.

„Nikandrow — socjalista“.

„Pod świeżem wrażeniem oburzającego fak“tu... (przekreślone). Przejeżdżając przez tę stację, byłem do głębi oburzony następującym... (przekreślone). Byłem naocznym świadkiem następującego wypadku, który jaskrawo maluje nasze porządki kolejowe... (dalej wszystko przekreślone, oprócz podpisu). Uczeń 7-ej klasy gimnazjum kurskiego Aleksy Zudjew“.

„W oczekiwaniu na odejście pociągu przyglądałem się fizjognomji naczelnika stacji i jestem z niej grubo niezadowolony. Ogłaszam o tem na linji. Beztroski letnik“.

„Przejeżdżając przez stację i będąc głodny, w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia, nie znalazłem nic postnego. Pop Duchow“.

„Wcinaj, co dają“...

„Kto znajdzie papierośnicę skórzaną, niech odda do kasy Andrzejowi Jegoryczowi“.

„Wobec tego, że mnie wyrzucają ze służby, ogłaszam, iż wszyscy jesteście złodzieje i oszuści. Telegrafista Koźmodemjanskij“.

„Kasieńko, kocham panią namiętnie!“

„Wiem kto to pisał, to pisał M. D....“

„Panowie! Szuler z Telcowa“.

„Żona żandarma była wczoraj z bufetowym za rzeką. Życzymy wszystkiego najlepszego. Uszy do góry, żandarmie!“

„Proszę nie wpisywać do księgi zażaleń rzeczy zbytecznych. Za naczelnika stacji Iwanow VII“.

„Chociaż siódmy, ale — bałwan“.

PATYKI - GEORGE SAUNDERS

Wieczorem w każde Święto Dziękczynienia wychodziliśmy całą gromadką za tatą, on zaś wywlekał na drogę kostium Świętego Mikołaja i przyozdabiał nim coś w rodzaju krzyża z metalowych prętów, który sklecił na podwórku. W tygodniu finału mistrzostw ligi futbolowej ubierał go w bluzę, a na pionowej rurce wieszał kask Roda, więc jeżeli Rod akurat wtedy potrzebował kasku, musiał prosić tatę o pozwolenie. Czwartego lipca krzyż stawał się Wujem Samem, w Dniu Weteranów – żołnierzem, a w Zaduszki – duchem. Był jedynym ustępstwem taty na rzecz radości. W te uroczyste dni tata pozwalał każdemu z nas wybrać sobie z pudełka Crayoli jedną kredkę świecową. W wigilię Bożego Narodzenia skrzyczał raz Kimmie za to, że zmarnowała plasterek jabłka. Kiedy polewaliśmy potrawy keczupem, wisiał nad nami, powtarzając: Będzie dość, będzie dość, będzie dość. W urodziny jadaliśmy babeczki, ale żadnych lodów. Pierwsza dziewczyna, którą przyprowadziłem do domu, spytała:

– Co twój tata wyczynia z tym krzyżem?

Siedziałem w milczeniu, mrugając oczami.

Wynieśliśmy się z domu i pożenili, dochowaliśmy się własnych dzieci i odkryliśmy, że w nas też kiełkują nasiona wredności. Tata zaczął przyozdabiać krzyż w sposób bardziej skomplikowany i z mniej widoczną logiką. W Dniu Świstaka nakrył go jakimś futrem i wytaszczył przed dom reflektor, żeby od krzyża padał cień. Po trzęsieniu ziemi w Chile położył go na boku i namalował sprejem rozpadlinę. Mama umarła, a on przebrał krzyż za Śmierć i powiesił na poprzeczce fotki nieboszczki z czasów niemowlęctwa. Kiedy go odwiedzaliśmy, wokół podstawy krzyża leżały dziwne talizmany z młodości taty: wojskowe medale, bilety do teatru, stare bluzy, tubki maminego pudru w kremie. Pewnej jesieni pomalował krzyż na jaskrawy odcień żółci. Potem zimą dla ciepła otulił go kawałkami waty i obdarzył potomstwem, wbijając w podwórko sześć patyków z poprzeczkami. Między krzyżem a każdym krzyżykiem przeciągnął sznurek i poprzyklejał do niego taśmą listy z przeprosinami, wyznaniami win i prośbami o zrozumienie, skreślone gorączkowo na bibliotecznych fiszkach. Wymalował na tabliczce słowo KOCHAM i powiesił ją na krzyżu. Dodał do niej drugą z napisem WYBACZYSZ?, zanim umarł w holu przy włączonym radiu, a my sprzedaliśmy dom dwojgu młodym, którzy wyrwali krzyż z ziemi i w dniu wywozu śmieci rzucili na pobocze drogi.

DROGA - CORMAC MCCARTHY (Fragment)

Na obrzeżach miasta natknęli się na supermarket. Kilka starych samochodów na zaśmieconym parkingu. Zostawili wózek i weszli w zasłane odpadkami alejki. W dziale z warzywami znaleźli na dnie koszy kilka starych fasolek szparagowych i bardzo stare wyschnięte morele, przypominające własną karykaturę. Chłopiec trzymał się za plecami mężczyzny. Wyszli na dwór przez tylne drzwi. W zaułku za supermarketem stało parę wózków sklepowych, wszystkie okropnie pordzewiałe. Wrócili do środka, żeby poszukać innego wózka, ale żadnego nie znaleźli. Przy drzwiach zobaczyli dwa automaty z napojami, wywrócone i otwarte za pomocą łomu. Wszędzie w popiele leżały monety. Usiadł i wsunął rękę w mechanizmy wypatroszonych automatów i za drugim razem jego palce zacisnęły się na zimnym metalowym pojemniku. Wyciągnął rękę i spojrzał na puszkę coca-coli.

Co to jest, tatusiu?

Poczęstunek. Dla ciebie.

Ale co to jest?

Masz. Siadaj.

Zdjął chłopcu plecak, położył go na podłodze, wcisnął paznokieć kciuka pod aluminiowe ucho i otworzył puszkę. Przysunął nos do uwolnionego gazu, a potem podał napój chłopcu. Pij.

Chłopiec wziął puszkę. Pieni się, powiedział.

No pij.

Spojrzał na ojca, przystawił puszkę do ust i łyknął. Namyślał się chwilę. Dobre, rzekł.

Tak, dobre.

Masz trochę, tatusiu.

Chcę, żebyś ty to wypił.

Chociaż trochę.

Mężczyzna wziął puszkę, spróbował i oddał ją chłopcu. Ty wypij, powiedział. Posiedźmy tutaj.

To dlatego, że już nigdy więcej drugiej takiej nie wypiję?

Nigdy to bardzo długo.

Dobrze, powiedział chłopiec.